

Rush □ – Fly By Night (1975)

Wpisany przez bluesever

Wtorek, 08 Styczeń 2019 14:30 -

Rush □ – Fly By Night (1975)



A1 Anthem 4:10 A2 Best I Can 3:24 A3 Beneath, Between & Behind 3:00 A4 By-Tor & The Snow Dog (8:57) 1 At The Tobes Of Hades 2 Across The Styx 3 The Battle 3.1 Challenge And Defiance 3.2 7/4 War Furor 3.3 Aftermath 3.4 Hymn Of Triumph 4 Epilogue B1 Fly By Night 3:20 B2 Making Memories 2:56 B3 Rivendell 5:00 B4 In The End 6:51 Bass, Guitar [Classical], Vocals – Geddy Lee Drums, Percussion – Neil Peart
Guitar – Alex Lifeson

Rush's second album Fly by Night marks the debut of the fantastic progressive rock drummer Neil Peart. Peart also makes it his business to write all the lyrics for vocalist/bassist/keyboardist Geddy Lee, who was previously penning tunes about 'livin' it up'. Peart brings science, philosophy, the human mind and all of its problems to the page.

Hints from the previous album are still available on this album. The bluesy hard rock base still lingers in many guitar melodies. What changes is how the trio has switched over to odd time signatures. Popularized here is the meter of seven. Also noted is how Rush get into many grooves and rhythms that were not possible with Rutsy. Geddy Lee explores his bass guitar a bit more then on their debut album. This adds a whole new dimension to Rush's sound. The band has finally slowed down a bit in order to compose loftier progressive tunes that still touch base with hard bluesy rock.

Peart really does bring so much more to the table. The fast interchanges from snare to tom after verses and choruses, even incorporating hi-hat and the odd cow-bell arrangement into the mixture is a welcome change from the shuffling 4/4 hi-hat/snare/bass drum styling of previous drummer Rutsy. Peart also uses more double-bass work, a technique that was still seldom used.

Rush – Fly By Night (1975)

Wpisany przez bluesever

Wtorek, 08 Styczeń 2019 14:30 -

The crowning moment on Fly by Night is the epic By Tor & The Snow Dog, clocking in at almost nine minutes long. This song shows off the upcoming progressive virtuosity that each member contains and is still holding back on for future albums like 2112 and Hemispheres. By Tor & The Snow Dog is weighed down by several parts that flow seamlessly. Geddy Lee shows off his ability to keep playing and playing and playing, especially in the breakdown in the middle of the song, almost mechanically. Finally, the crowning moment comes at the four-minute mark where all three play a polyrhythmic section of counting down beats from a number in the thirties, following each time with a drum solo then dead silence as the number becomes smaller and smaller.

The title track on Fly by Night went on to become one of Rush's first radio hits and also known now as a classic. The only possible bore on the entire album could be Rivendell, an acoustic piece with some guitar feedback containing no drums. Geddy is very quiet when he sings here, previously screaming over every other song.

Rush still composes down-to-earth catchy tunes on Fly by Night. You can hear the progressive edge to each song served up on the album. Fly by Night is not entirely a progressive rock release. This release was realized by many that Lifeson, Lee and Peart certainly did have the potential to graduate onwards to become one of the biggest and most well known progressive rock bands in the world. ---Horlequism, metalstorm.net

Niedługo po wydaniu przez Rush debiutanckiego albumu, John Rutsey postanowił opuścić zespół z powodów zdrowotnych i niechęci do koncertowania. Po raz ostatni wystąpił z grupą 25 lipca 1974 roku. Cztery dni później wybrano, w wyniku kastingu, jego następcę. Został nim Neil Peart - jak się okazało, nie tylko znacznie bardziej uzdolniony perkusista, ale także niezwykle czytany człowiek, któremu Geddy Lee bez wahania odstąpił rolę głównego tekściarza. W momencie dołączenia Pearta, skład zespołu ostatecznie się ustabilizował i pozostaje niezmienny do tej pory. W sierpniu nowy skład wyruszył na swoją pierwszą amerykańską trasę (jako support Uriah Heep i Manfreda Manna), a ostatnie miesiące roku spędził w studiu na nagraniach drugiego albumu, zatytułowanego "Fly By Night".

Choć longplay ukazał się niespełna rok po (tak, tak - eponimicznym) debiucie i wciąż utrzymany

Rush – Fly By Night (1975)

Wpisany przez bluesever

Wtorek, 08 Styczeń 2019 14:30 -

jest w hardrockowej stylistyce, już tutaj słysząc, jak wiele do zespołu wniósł Peart. Różnica jest od razu słyszalna. To bardziej dojrzały i lepiej zagrany materiał. Album składa się jakby z dwóch różnych części, odpowiadającym stronom płyty winylowej. Pierwsza połowa to utwory o bardziej czadowym charakterze, cięższe brzmieniowo. "Anthem", "Best I Can" i "Beneath, Between & Behind" to właściwie typowy hard rock. Ale gdzieś znikła ta piosenkowa naiwność poprzedniego albumu. Więcej dzieje się w strukturze utworów, a zwłaszcza w bardzo gęstej warstwie rytmicznej. Nie wyklucza to wyrazistych melodii, które są chwytliwe, lecz nie banalne. O ambicjach muzyków świadczy jednak przede wszystkim ponad ośmiominutowy "By-Tor & the Snow Dog", w którym nie brakuje dłuższych popisów instrumentalistów (jak świetne solo Lifesona z siódmej minuty), ani licznych zmian motywów i klimatu.

Strona B winylowego wydania zawiera materiał bardziej odchodzący od hard rocka, ale niekoniecznie w tę ambitniejszą stronę. To Rush w łagodniejszej, piosenkowej odsłonie. Na początek dwa singlowe kawałki, "Fly by Night" i "Making Memories", oba bardzo chwytliwe, ale niestety dość banalne. O ile utwór tytułowy ma swój urok i zwraca uwagę świetną grą muzyków (kotłująca się perkusja, przyjemnie pulsujący bas i niezłe gitarowe solo), tak drugi, lekko kojarzący się z akustycznym wcieleniem Led Zeppelin, jest zupełnie przeciętny melodycznie i nie ratuje go równie dobra gra instrumentalistów. Kolejny na trackliście "Rivendell" to bardzo nietypowe dla grupy nagranie - ballada z wyjątkowo subtelnym śpiewem Lee i akompaniamentem wyłącznie gitary akustycznej. Naprawdę ładny utwór, ale trochę za długi. Finałowy "In the End" stanowi natomiast próbę pogodzenia łagodniejszego oblicza grupy z tym czadowym, ale efekt jest dość przeciętny.

"Fly by Night" pokazuje rozwój zespołu i ambicje wykraczające poza granie hard rocka, ale efekt nie zawsze jest równie ciekawy. Niepotrzebne wydają się zwłaszcza wycieczki w stronę bardziej komercyjnego grania (choć miały merkantylne znaczenie - kawałek tytułowy był pierwszym przebojem grupy, nawet jeśli tylko w rodzimej Kanadzie). Ale cały album to zdecydowanie krok we właściwym kierunku. ---Paweł Pałasz, pablosreviews.blogspot.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#)

Rush – Fly By Night (1975)

Wpisany przez bluesever

Wtorek, 08 Styczeń 2019 14:30 -

[back](#)